

Paweł GLUGLA

## Misje ludowe księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo na wadowickim terenie w 1898 roku

Na wadowickiej ziemi misje prowadzili kapłani z różnych zakonów i zgromadzeń. Byli pośród nich m.in. jezuici, redemptoryści, lazaryści. Poniższy artykuł przedstawia misje ludowe, które przeprowadzili przedstawiciele jednego zgromadzenia – księża Misjonarze św. Wincentego a Paulo w 1898 r.

Księża Misjonarze ze Zgromadzenia Misji św. Wincentego a Paulo<sup>1</sup> w XIX w. prowadzili misje w ówczesnej Galicji<sup>2</sup>, w tym również i na wadowickim terenie. Byli to trzej wytrawni kapłani: Jakub Konieczny<sup>3</sup>, Ryszard Kudlek<sup>4</sup>, Józef Sokołowicz<sup>5</sup>. Ten ostatni był ponadto sprawozdawcą misyjnym, barwnie i obrazowo opisującym przebieg misji. Misje przeprowadzono według podziału terytorialnego. Teren wadowicki zamieszkiwali, jak się okazało z relacji misyjnych, ludzie uzależnieni od Żydów, którzy ich rozpijali. Efektem tego było oddalenie się wielu wiernych od Kościoła i nieposzanowanie zasad etyczno-moralnych. Dane na ten temat można znaleźć publikacjach misjonarskich, zwłaszcza w „Rocznikach Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo”<sup>6</sup>.

---

1 Zgromadzenie Misji (Congregatio Missionis – CM) zostało założone przez ks. Wincentego a Paulo w 1625 r. W Paryżu. Tworzyło wspólnoty kapłańskie, zajmujące się działalnością ewangelizacyjną i charytatywną, a także formacją kandydatów do kapłaństwa. Do Polski przybyli w listopadzie 1651 r. na prośbę królowej Marii Ludwiki Gonzagi, żony króla Polski Władysława IV, a po jego śmierci (1648 r.) Jana Kazimierza jeszcze za życia św. Wincentego a Paulo. Por. *Misjonarze św. Wincentego a Paulo w Polsce (1651-2001). I. Dzieje*, red. S. Rospond CM, Kraków 2001, s. 48-49.

2 Chodzi zarówno o Galicję wschodnią, jak i zachodnią. Misje prowadzono też na terenach ówczesnego zaboru pruskiego i rosyjskiego. Por. *Zgromadzenie Księżów Misjonarzy w Polsce. Okres II: 1865–1925*, w: *Księga pamiątkowa trzechsetlecia Zgromadzenia Księżów Misjonarzy w Polsce 1625–1925*, Kraków 1925, s. 135-139.

3 Ks. Jakub Konieczny CM (ur. 1866, przyjęty do Zgromadzenia Misji w 1882 r.). Por. *Catalogue des Maisons et du Personnel de la Congregation de la Mission*, Paris 1910, s. 39.

4 Ks. Ryszard Kudlek CM (ur. 1865, śluby święte złożył w 1886 r.). Por. *Catalogue des Maisons et du Personnel de la Congregation de la Mission*, Paris 1910, s. 40.

5 Ks. Józef Sokołowicz CM (ur. 8 III 1866 r. w Przeworsku, zm. 7 I 1918 r. we Lwowie), śluby święte złożył w 1882 r.; od 1891 r. prowadził działalność misyjną jako dyrektor misji, przypisany do domu prowincjalnego w Krakowie na Stradomiu. Dał się poznać jako utalentowany i energiczny kaznodzieja. Do 1911 r. uczestniczył w 179 misjach. Por. E. Paruch, *Misje ludowe prowadzone przez Księżów Misjonarzy w Galicji (1864–1918)*, Kraków 1925, s. 438-439.

6 „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo” wydawane były w Polsce w latach 1895-1938 z przerwą w latach 1915-1920. Por. J. Rybolt CM, *Annales de la Congregation de la Mission, 1834-1963* (Series description), w: *Vincentian journals and publications*, 2009, s. 1-3. Od 1981 r. zaczęto redagować wznowione „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń” pod zmienionym tytułem „Roczniki Wincentyńskie”. Por. Ks. W. Umiński CM, *Czasopisma wydawane przez Zgromadzenie Księżów Misjonarzy św. Wincentego w XIX i XX w.*, „Folia Historica Cracoviensia” 2006, 12, s. 119-129.

## O misjach

Istnieje wiele różnych typów i modeli misji. Wyróżnić można misje katechetyczne, pokutne, centralne, parafialne, wędrownie, generalne, domowe, polstałe, kościelno-domowe, wspólnotowe, roczne, ewangelizacyjne, personalne, nocne, stanowe, szkolne, uniwersyteckie, paralelne, budzenia świadomości, trzeźwościowe, pielgrzymkowe, ekumeniczne. W Zgromadzeniu Misji św. Wincentego a Paulo praktykowane były i są nadal misje ludowe<sup>7</sup>.

Najczęściej misje parafialne, zwane też ludowymi<sup>8</sup>, organizowane były w danej parafii z inicjatywy proboszczów lub z polecenia konsystorza biskupiego<sup>9</sup>. Zasadniczo, w jakim okresie czasu miały się odbywać misje w każdej parafii, określało Prawo kanoniczne z 1917 r.<sup>10</sup> w kan. 1349 § 1 mówiło w tym zakresie jednoznacznie: *Ordinarii invigilent, ut saltem decimo quoque anno, sacram, quam vocant, missionem, ad gregem sibi commissum habendam parochi current*<sup>11</sup>.

W miejscowościach, w których odbywały się misje, miejscowe władze najczęściej były im przychylne, popierając zwłaszcza propagowaną przez księży ze Zgromadzenia Misji św. Wincentego a Paulo akcję trzeźwości. Zgromadzenie Misji<sup>12</sup> ma wpisane w swoje statuty i konstytucje jedno z zadań, jakim jest przeprowadzanie misji i rekolekcji ludowych<sup>13</sup>. Zgodnie z poleceniem ich założyciela św. Wincentego a Paulo misje przeprowadzano na wiosnę i jesienią każdego roku. Trwały one początkowo co najmniej dwa tygodnie, a to z tego względu, że pod koniec pierwszego tygodnia misjonarze mogli poznać wierny lud oraz to, w jakim kierunku mają pracować. Według zwyczaju misje w danej parafii przeprowadzane przez zakonników kończono błogosławieństwem i postawieniem pamiątkowego krzyża<sup>14</sup>. Krzyże takie można spotkać przy każdym kościele. Jednakże na zakończenie misji prowadzonych przez Księża Misjonarzy oprócz postawienia poświęcanego uprzednio krzyża misyjnego, zapisywano wiernych do bractw

---

7 Por. G. Siwek CSRS, *Misje ludowe w teorii i praktyce Kościoła. Studium homiletyczne*, Kraków 1999, s. 87-110 (seria: Redemptoris Missio XVII). Szerzej o misjach pisał ks. J. Adamczyk, *Misje ludowe jako nadzwyczajna forma przepowiadania słowa Bożego w parafii. Aspekt kanoniczno-pastoralny*, „Annales Canonici” 2014, 10, s. 81-103.

8 Zob. X. S. Ch., *Missje parafialne*, w: *Encyklopedia kościelna*, red. ks. M. Nowodworski, t. 14, Warszawa 1881, s. 400-427; G. Siwek, *Misje ludowe*, w: *Leksykon teologii pastoralnej*, red. R. Kamiński, W. Przygoda, M. Fiałkowski, Lublin 2006, s. 505.

9 J. Kracik, *Misje parafialne przelomu XIX i XX wieku*, „Nasza Przeszłość” 1999, 91, s. 389-390.

10 Codex Iuris Canonici, Pii X Pontificis Maximi iussu digestus, Benedicti Papae XV auctoritate promulgatus (pol. kodeks prawa kanonicznego) był pierwszą nowoczesną kodyfikacją prawa kanonicznego Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego promulgowany 27 maja 1917 r. przez Benedykta XV bullą *Providentissima Mater Ecclesia*. Kodeks wszedł w życie 19 maja 1918. Por. *Fontes Codici Iuris Canonici*, ed. P. Gasparri, vol. 1, Romae 1923, nr 200.

11 Proboszcz miał obowiązek organizowania dla wiernych swojej parafii misji świętych przynajmniej raz na 10 lat. Por. Codex Iuris Canonici Pii X Pontificis Maximi iussu digestus. Benedicti Papae XV auctoritate promulgatus. Praefatione, fontium annotatione et in dice analytico-alphabetico ab E.mo Petro Card. Gasparri auctus, Romae 1936, kan. 1349.

12 Zob. N., *Misjonarze*, w: *Encyklopedia kościelna*, dz. cyt., t. 14, s. 427-432.

13 Por. M. Bańbuła, *Liturgia na misjach ludowych i w duszpasterstwie parafialnym Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Polsce 1651-1864*, „Nasza Przeszłość” 1976, 45, s. 235-308.

14 Sprawozdawca zapisał: *Udzieleniem apostolskiego błogosławieństwa i postawieniem pamiątkowego krzyża kończy się misja. Każdy z uczestniczących stara się, aby mieć udział w niesieniu krzyża i choćby dotknąć się go. Przypomina się raz jeszcze zebranych ich przyrzeczenia, ich obowiązki, przypomina, że krzyż postawiony na pamiątkę misji ma być znakiem jej na całe ich życie, że jak ten krzyż o misji świadczy, tak oni życiem swym świadczą o niej powinni.* Zob. *Sprawozdanie z misji wyjęte z listów X. N. kapłana Zgromadzenia Misji do Imci X. P. Soubieille, Wizytatora prowincji krakowskiej*, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo” (dalej: „ROZ”), 1 (1895), nr 1, s. 28.

i stowarzyszeń, w tym i wincentyńskich, a także nakładano wiernym poświęcone medaliki z wizerunkiem Matki Bożej<sup>15</sup>. Z uwagi na rozpowszechnione pijaństwo, szczególnie na wsiach i małych miasteczkach, zapisywano się do Bractwa Trzeźwości<sup>16</sup>.

Poza tym zakładano kołka rolnicze z katolickimi sklepikami<sup>17</sup>, zakładano czytelnie w szkołach Dzieło św. Dzieciństwa<sup>18</sup>.

Misjonarze przywiązywali wagę do najczęściej występujących w parafii przywar i wad (pijaństwo, skłonność do kłótni i bijatyk, obojętność religijna z nieprzestrzeganiem spowiedzi wielkanocnej włącznie), zwracali uwagę na kradzieże, zwłaszcza nielegalną ścinę drzew i wypasanie, upominali rozpolitykowanych i ulegających wpływom socjalistów. Podczas misji promowali wstępowanie do stowarzyszeń i bractw ze szczególnym uwzględnieniem Bractwa Trzeźwości<sup>19</sup> i Bractwa Różańcowego.

Porządek misji był następujący: wykład Składu Apostolskiego, przykazań Bożych i kościelnych, warunków sakramentu pokuty. Rano i wieczorem odmawiano z ludem modlitwy, przy czym rano przeprowadzano wykład na temat zwykłych aktów modlitwy porannej i mszy świętej. W czasie trwania misji zwykle można było omówić wszystkie warunki dobrej modlitwy i nauczyć lud uczestnictwa we mszy świętej. Dzieciom codziennie wyjaśniano prawdy wiary (katechizm mniejszy), a przy wkładaniu szkaplerzy krótko pouczano o bractwach<sup>20</sup>. Nadto w wyznaczone dni głoszone kazania o czterech rzeczach ostatecznych, jedno o Matce Najświętszej w dzień polecenia parafii opiece Niepokalanej Dziewicy i kilka o komunii świętej.

Po uroczystej komunii świętej wygłaszane było kazanie, na którym zwykle zachęcano gorąco lud do darowania wzajemnych uraz i do wzajemnego przeproszenia się. Był to stary zwyczaj misjonarski<sup>21</sup>. Kładziono również nacisk na prawidłowe odbycie spowiedzi generalnej z całego

---

15 M. Chorzępa, *Kult Matki Bożej w Zgromadzeniu Księży Misjonarzy na ziemiach polskich w XIX wieku*, „Roczniki Wincentyńskie” 1986, nr 3-4, s. 70-83.

16 Karczmy, wyszynki prowadzili Żydzi, którzy wszelkimi sposobami zachęcali lud do konsumpcji alkoholu, używając często irracjonalnych argumentów: *Najzatwardzialszy pijacy, przystąpiwszy do Bractwa św. Trzeźwości potłukli flaszki i dzbanki, żeby im dawnych czasów nie przypominały. Na Żydów zawzięci wszyscy. Żydzi widząc, że lud nie chce pić już wódki, zaopatrzyli zaraz karczmę we wino i nuże tłumaczyli ludziom, że wino pić można, boć i księża go używają. Lud jednak karczmy omija.* Zob. *Wspomnienia z misyj odbytych w 1895 r. w Rzeszawie*, „ROZ”, 1 (1895), nr 1, s. 156.

17 *Ibidem*, s. 157.

18 Misjonarze wydawali „Roczniki Dzieła św. Dzieciństwa Pana Jezusa” (szerzenie idei misyjnej wśród dzieci) w latach 1884–1939.

19 Bractwa trzeźwości były stowarzyszeniami walczącymi z pijaństwem, rozwijały się w latach 40. XIX w. w całej niemal Europie; na ziemiach polskich wielu zwolenników miały w Galicji i Poznańskim (ok. 500 tys. członków wyrzekło się alkoholu); ruch ten osłabł w okresie wystąpień rewolucyjnych w latach 1846–1848. W latach 50. XIX wieku rozwijały się w Królestwie Polskim. W latach 1894–1895 reaktywowane w Galicji jako Bractwa Wstrzemięźliwości, w miejsce karczm, wyszynków propagujące tzw. bezalkoholowe gospody chrześcijańskie i czytelnictwo. Szerzej: ks. J. Kracik, *W Galicji trzeźwiejącej, krwawej, pobożnej*, Kraków 2008.

20 Bractwo religijne (konfraternia) to zrzeszenie religijne posiadające osobowość prawną. Jego celem jest pogłębianie religijnego życia członków, wzajemna pomoc oraz prowadzenie działalności religijnej lub społecznej. Pierwsze bractwa powstały w średniowieczu, a szybki ich rozwój w Kościele katolickim nastąpił po Soborze Trydenckim. Od XVII wieku zróżnicowały się na tzw. związki pobożne (np. Bractwo Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo) i bractwa kościelne. Szerzej: K. Kuźmak, *Bractwa kościelne*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1976, kol. 1013; A. Albin, *O bractwach, ich zadaniu i kierownictwie*, Tarnów 1907.

21 Zob. *Misje ludowe Księży Misjonarzy w Polsce*, w: *Księga pamiątkowa trzechsetlecia Zgromadzenia Księży*

życia. Był to najważniejszy punkt każdej misji, zapoczątkowany przez samego św. Wincentego a Paulo<sup>22</sup>.

### **Odnowione misje parafialne**

W latach 1881–1891, a więc przez 10 lat, nastąpiła przerwa w pracy misyjnej w Zgromadzeniu Misji. Po niej na nowo stworzono grupę misyjną. Do pracy misyjnej na terenie wadowickim wyznaczeni zostali księża: J. Konieczny, R. Kudlek i J. Sokołowicz uprzednio przeniesiony z Jezierzan na Kleparz. Misje odprawiano wyłącznie dla jednej parafii, uczestniczącym rozdawano kartki. Wprawdzie nie zabraniano innym brać udziału w misjach, jednak parafianie zaopatrzeni w kartki mieli pierwszeństwo przy spowiedzi. Misje rozpoczynano zwykle w niedzielę na sumie, a gdzie można było, to i w sobotę lub w wigilię święta, wieczorem. Po *Veni Creator* przemawiał proboszcz i oddawał władzę w parafii misjonarzom. Misjonarz w nauce objaśniał ludowi porządek ćwiczeń duchownych itp. Rozpoczynając misje parafialne, wiernych dzielono na cztery albo na dwa stany. Dla każdej serii przewidziano trzy dni, a czwartego rano rozdzielano uroczyście wspólną komunię świętą z przemową i przeprosinaми, następnie udzielano błogosławieństwa papieskiego z przypisanym odpustem zupełnym. Dziennie przeprowadzano po trzy nauki: po sumie, po południu o godz. 1400 i wieczorem po nieszporach. Tematem rannych nauk były warunki sakramentu pokuty, w południe mówiono o obowiązkach stanów i przykazaniach Bożych, a wieczorem szczegółowo objaśniano rzeczy ostateczne. Rachunek sumienia i przygotowanie do spowiedzi generalnej odbywało się w pierwszym dniu z rana, a jeżeli zachodziła potrzeba, przypominano później skrótowo warunki dobrej spowiedzi. Porządek każdego dnia misji był następujący: rano o godz. 530 msze święte ciche, w czasie których śpiewano godzinki, potem modlitwy poranne z egzortą i rozważaniem; następnie śpiewano cząstki różańca, a o godzinie 830 odprawiano sumę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Po sumie nauka ranna, potem czas wolny (rachunek sumienia, czytanie „wykładu” lub katechizacja – jeżeli była taka potrzeba, a czas pozwalał – i tak do południa). Po południu o godz. 1400 nauka, potem (jeżeli dni dłuższe) droga krzyżowa, następnie nieszpory z nauką i modlitwy wieczorne. W czasie misji jeden dzień poświęcany był czci Najświętszej Maryi Panny, w którym to dniu również udzielano błogosławieństwa niemowlętom, a każde dostawało na pamiątkę medalik. Nie zapomniano o zmarłych. Pod koniec misji odprawiano uroczyste nabożeństwo żałobne za wszystkich wiernych

---

*Misjonarzy w Polsce 1625–1925*, Kraków 1925, s. 179-182.

<sup>22</sup> Ks. Wincenty a Paulo 25 stycznia 1617 r. wygłosił w Folleville kazanie o spowiedzi generalnej. W następstwie tego kazania było tak wielu chętnych do odprawienia spowiedzi, że Wincenty i jeszcze jeden ksiądz nie mogli podołać zadaniu. Poproszono o pomoc jezuitów z Amiens. Swoje wystąpienie Wincenty nazywał później pierwszym kazaniem misyjnym, a dzień 25 stycznia 1617 r. uznał za datę narodzenia Zgromadzenia Misji. Wprawdzie zgromadzenia jeszcze wtedy nie założył, ale odkrył swoje powołanie głoszenia Ewangelii ubogim mieszkańcom wsi. Stało się ono w przyszłości powołaniem wspólnoty Zgromadzenia Misji. Por. J. M. Roman, *Święty Wincenty a Paulo. Biografia*, Kraków 1990, s. 130-133.

spoczywających na parafialnym cmentarzu. Na końcu po *Te Deum* i nauce misjonarza znowu przemawiał proboszcz i żegnał misjonarzy w imieniu własnym, księży współpracowników i parafian<sup>23</sup>.

Na terenie Galicji pod koniec XIX w. Księża Misjonarze przeprowadzili szereg serii misji parafialnych, co obrazuje poniższa tabela.

Tabela nr 1. Liczba misji i wyświęconych wiernych w latach 1894-1898

Rok	Liczba misji wiernych	Liczba wyświęconych
1894	6	10600
1895	12	40600
1896	17	42000
1897	17	32775
1898	37	79440
Razem	89	205415

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych zawartych w „Rocznikach Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo”, 5 (1899), nr 3, s. 194-199.

Z tabeli wynika, że misjonarze włożyli ogrom trudu i pracy w poszczególnych parafiach. Szczególnie pracowity był rok 1898, w którym odbyto aż 37 misji świętych. Imponująca jest coroczna liczba wiernych, którzy brali gorliwy udział w misjach i przystępowali gremialnie do sakramentu pojednania i eucharystii.

Na szczególną uwagę zasługuje rok 1898 – w tymże roku Misjonarze odprawili aż 37 misji dla 79 440 wiernych.

### **Relacje ks. Józefa Sokołowicza CM z poszczególnych misji**

Spośród Księża Misjonarzy, którzy przeprowadzili misje ludowe na wadowickim terenie jeden pełnił rolę sprawozdawcy. Był nim ks. Józef Sokołowicz CM. Jego opisy są barwne, ukwiecone, nie nużą. Miał on szczególny dar zarówno do prowadzenia misji, jak i ich spisywania. Niestety, nierzadko inicjował konflikty z konfratrami, miał trudny charakter. Uskarżali się na niego inni księża do wizytatora prowincji. Oto i relacje z tychże misji podane przez ks. J. Sokołowicza,

---

<sup>23</sup> Sprawozdanie z misji wyjęte z listów X. N. kapłana Zgromadzenia Misji do Imci X. P. Soubieille, Wizytatora prowincji krakowskiej, „ROZ”, 1 (1895) nr 1, s. 22-30.

który był jednym z trzech misjonarzy prowadzących owe misje na wadowickim terenie:

### ***Sprawozdanie***

***z prac misyjnych podjętych przez XX. Misyjonarzy z Kleparza w Zachodniej Galicyi w pierwszej połowie r. 1898.***

#### ***A) Prace misyjne w Wielkim Poście r. 1898 odbyte.***

*List X. J. Sokołowicza do JMC. X. P. Soubieille<sup>24</sup>,*

*Wizytatora Prowincyi Krakowskiej*

### **Misja w Witanowicach**

*Od poniedziałku do soboty wypoczęliśmy w Krakowie; poczem dalsza jazda nastąpiła, bo nie było czasu do stracenia. Na sobotę d. 12 marca stanęliśmy w Witanowicach i zaraz na Gorzkich żalach<sup>25</sup> rozpoczęliśmy misję. Szczerze i serdecznie nas na samym wstępie i to trzykrotnie przywitał miejscowy proboszcz X. Wojciech Fiałek<sup>26</sup>: raz na dworcu w Wadowicach, potem u siebie w plebanii a wreszcie w kościele od ołtarza po odśpiewaniu hymnu do Ducha św. Lud nas również powitał jak swoich, bo nas znali już z Krakowa, gdzie większa połowa parafian tutejszych odprawiła Rekolekcje i jeździła do Krakowa<sup>27</sup> było niejednemu za trudno, bo to zawsze z kosztami związane i uciążliwe, gdy przyjdzie na kilka dni dom i gospodarstwo opuścić. Za to tu w miejscu garnęli się licznie i wytrwale. Spowiedź misyjna rachowała się zarazem i za wielkanocną. Kartek<sup>28</sup> zebrało się około 1 . tysiąca a jeszcze i po misyi kapali. Do świętej Trzeźwości przystąpili wszyscy i to chętnie a dawni ponawiali. Dzięki poczciwemu sercu Przewacnego pasterza, które umiało sąsiadów*

---

24 Ks. Piotr Soubieille z pochodzenia Francuz, wizytator Prowincji Polskiej przez 34 lata (1866-1900), do swojej śmierci; prezbiter od 1849 r., w 1851 r. wstąpił w Paryżu do Zgromadzenia Misji, w 1867 r. otworzył Seminarium Internum w Krakowie na Kleparzu, a w 1878 r. tamże Małe Seminarium Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Doskonały organizator, niestrudzony spowiednik. W 1900 r. Prowincja Polska liczyła 8 domów, z 47 księżmi i kilkunastoma braćmi oraz 56 klerykami. Zob. *Zgromadzenie Księży Misjonarzy w Polsce. Okres II: 1865-1925*, w: *Księga pamiątkowa trzechsetlecia Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Polsce 1625-1925*, dz. cyt., s. 135-137.

25 Gorzkie żale (nabożeństwo pasyjne) to modlitwa w Kościele katolickim mająca najczęściej charakter nabożeństwa eucharystycznego zazwyczaj odprawianego w okresie Wielkiego Postu, szczególnie w niedziele, ale również zależnie od lokalnych zwyczajów w inne dni (np. w Triduum Paschalne). Gorzkie żale są tradycją wyłącznie polską. Po raz pierwszy odbyły się w 1704 r. Nabożeństwo to szybko zdobyło popularność wśród wiernych i zostało wprowadzone do innych kościołów w Warszawie, a następnie również w całej Polsce. Pierwszy raz zostało wydane drukiem w 1707 r. staraniem ks. Wawrzyńca Stanisława Benika ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy świętego Wincentego a Paulo pod tytułem *Snopek Mirry z Ogródu Gethsemańskiego albo żalosne Gorzkiej Męki Syna Bożego [- -] rospamiętywanie*. Por. szerzej: Ks. W. Kałamarz CM, *Gorzkie żale. W 300-lecie powstania*, Kraków 2007.

26 Ks. Wojciech Fiałek był proboszczem parafii pw. św. Mikołaja w Witanowicach w latach 1882-1907. Por. E. Wyroba, A. Buś, *Witanowice i okolice...*, Wadowice 2002.

27 Trasa z Witanowic do Krakowa to około 50 km.

28 Każdy parafianin otrzymywał kartkę, którą oddawał kapłanowi podczas spowiedzi. Miało to znaczenie praktyczne – łatwo było po przeliczeniu kartek przez poszczególnych księży i zsumowaniu ich podać liczbę wyspowiadanych, a tym samym biorących udział w misjach. Księża Misjonarze robili z każdej misji sprawozdanie, wpisywano dane do ksiąg misyjnych. Obecnie stanowią one pierwszorzędnny materiał dla badaczy. Przechowywane są w Archiwum Prowincji Polskiej Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu.

*i bliższych i dalszych ciągnąć, praca w konfesjonale zbyt ciężko odczuć się nie dała; nie próżnowaliśmy ale też i zbyt ciężkiego przeciążenia nie było – zresztą parafijka nie wielka. Dostęp do kościoła okropny: kościół na jednej gorze – a plebania na drugiej; jedno od drugiego odległe o jaki kilometr drogi i przytem trzeba przejść przez kładkę a potem piąć się po kamieniach w górę. Jak sucho, pół biedy; ale przy najmniejszym deszczu, wilgoci, przeprawa fatalna. Tędy ze trzy razy dziennie trzeba było obrócić. Złote serca i ludu i ks. Proboszcza wynagrodziły nam z nadwyżką te drobne niewygody.*

*W misji samej spróbaliśmy tu nowego systemu. Kiedy się na dwie seryje parafian dzieli, na niektórych naukach bywają po dwa razy np. przy rozpoczęciu, albo jak trafi niedziela itp. Żeby się nie powtarzać, a przytem na czasie zyskać, sobie gardła, a proboszczowi kieszeni oszczędzić, te powtarzania obcięliśmy, nauki o pokucie się ściągnęło i tym sposobem dało się w 6 dniach zrobić to samo, co w obszerniejszym systemie trwało dni 8 z okładem. Błogosławienie dzieci urządziło się po seryi kobiet, a polecenie parafii opiece N. Panny Maryi wypadło w ostatnim dniu wieczorem i wtenczas wszystkie stany się zeszyły.*

*Rzewne były przeproszenia przed Komunią św., zwłaszcza kiedy się kaznodzieje do proboszcza zwracali, a lud go miał na klęczkach przeprosić i wobec wystawionego Zbawiciela w Najśw. Sakramencie dać zapewnienie, że będzie zawsze głosu prawowitych pasterzy słuchać, a brzydzić się podszeptami samozwańców i wichrzycieli. Ale najwspanialej wypadła konkluzja<sup>29</sup>. Do krzyża misyjnego wybrano 12 rośli, zgrabnych chłopaczków, przystroili ich w szarfy i oni go nieśli. Chłopi go zrobili, dziewczęta ubrały kwiatami, gałązkami, czem mogły, chłopcy nieśli, a na kobiety wypadł urząd podlewania łzami – płaczu. Dzielnie się też z tego wywiązały. Po postawieniu krzyża wróciliśmy do kościoła, wychodzę na ambonę, by rzec ostatnie słowo, patrzę a tu proboszcz pierwszy już z góry płacze zawodzi aż się na ołtarzu oparł, ludzie huczą od jęku jak bałwany morskie, przeżegnałem się, próbuję co powiedzieć – a tu ani rusz – aż po chwili zdołałem tchu dorwać i jako tako lud pożegnać.*

*Dobrze tu było między takim ładnym i poczciwym ludem bawić, ale że gdzieindziej inni jeszcze czekali, tego samego dnia tj. w piątek 18 marca [1898 r.] ruszyliśmy do Krakowa<sup>30</sup>.*

### **Misja w Frydrychowicach**

*Znowu tym razem jeden dzień tylko wytchnęliśmy u swoich w Krakowie, a zaraz na Sobotę 26 marca [1898 r.] przenieśliśmy się pod Wadowice, by ukończyć prace w tym dekanacie. Na „Gorzkich żalach” w Sobotę rozpoczęła się misja we Frydrychowicach<sup>31</sup>. Przyjął nas gorąco*

<sup>29</sup> Konkluzja to podsumowanie, zakończenie.

<sup>30</sup> *Sprawozdanie z prac misyjnych podjętych przez XX. Misyjonarzy z Kleparza w Zachodniej Galicyi w pierwszej połowie r. 1898*, „ROZ”, R. 4:1898, s. 223-225.

<sup>31</sup> Parafia pw. Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała we Frydrychowicach jest wiekowa. Jej erekcja miała miejsce w 1325 r. Obecny kościół parafialny wybudowany w latach 1929-1931 został konsekrowany w 1931 r. Por. Ks.

*i wspaniale ks. Dziekan i proboszcz miejscowy Klimczak<sup>32</sup>. Do kościoła wprowadzono nas procesyjnie; tu po wezwaniu Ducha Przenajśw. i serdecznej przemowie ks. Kanonika rozpoczęliśmy pracę misyjną. Porządek pracy zachowaliśmy mniej więcej ten sam co w Witanowicach, bo i parafie obydwie co do liczby dusz prawie sobie równe. Lud również bardzo nam się nadał: skory, rączy, do kościoła i rzeczy bożych zawsze chętny, a od kilku lat trzyma sobie ks. proboszcz tutejszy na własny koszt wikaryuszów, na którą to posadę posyłała mu władza diecezjalna prawie zawsze księży wprost ze Seminarium świeżo wyświęconych. Sam zacny ten kapłan gorliwie nad parafią pracuje, a przy pomocy kapłanów gorliwych i pełnych dobrego ducha wyrobił lud piękny, pobożny jak w zakonie jakim. Wielką pomoc w pasterskiej pracy mieli księża tutejsi z Braci i Sióstr III Zakonu ś. Franciszka<sup>33</sup>, który tu od kilkunastu lat wzorowo prowadzono.*

*Tercyarze tutejsi nie są stosunkowo liczni, ale bardzo przykładowo i budująco się prowadzą. Niebawem ma tu stanąć klasztor i kaplica dla Sióstr Serafitek<sup>34</sup>, które będą ochronę i szkołę prowadzić; zacem może się znajdzie i szpitalik dla biednych wieśniaków, ma też być i schronisko pobożna, gdzie pocziwe siostrzyczki będą doroślejszych zbierać wieczorami i w chwilach od pracy wolnych, a zajmować ich czytaniem pobożnym, odmawianiem lub śpiewem różańca i pobożnych pieśni<sup>35</sup>. Wszystko to wiele dobrego dla Frydrychowic zapowiada. Lud dobry, pocziwy i ofiarny, z chęcią podobne sprawy popiera. Od kilku lat założyli sobie kółko rolnicze i sklepik katolicki z czytelniką. Tu się w wolnych chwilach pod okiem zacnego Pasterza gromadzą; o karczmie nikt i nie wspomni. Co zaś grosza uzbierali w sklepiku katolickim, to z chęcią ofiarowali na przyozdobienie domu bożego. Mają też kościół drewniany wprawdzie (bo tu o kamienie trudno), ale tak pięknie odmalowany, starannie utrzymany i zaopatrzony w św. Aparaty, że się nim chlubić mogą. Znowu nam tu dni misyjne miło i błogo przemijały i chociaż to już piąta nasza w tym roku praca, aniśmy*

---

J. Szczepaniak, *Najstarsze spisy duchowieństwa diecezji krakowskiej*, „Folia Cracoviensia”, 11(205), s. 215, 249, 262.

32 Ks. Andrzej Klimczak był proboszczem we Frydrychowicach, a także dziekanem dekanatu wadowickiego. Dekanat wadowicki obejmował 18 kościołów parafialnych. „Dziekan: X. Klimczak Andrzej, proboszcz we Frydrychowicach; Prodziekani: X. Zajac Andrzej, prob. w Wadowicach; Notaryusz: X. Szewczyk Jan, prob. w Tłuczani”. Por. *Duchowieństwo-kler świecki parafialny, Wykaz proboszczów w diecezji krakowskiej*, w: *Krakowska księga adresowa*, Kraków 1907, s. 62, 66.

33 III Zakon św. Franciszka z Asyżu, inaczej tercjarze św. Franciszka to grupa zakonów i zgromadzeń męskich i żeńskich oraz Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Mają one wspólne pochodzenie od założonych pod wpływem św. Franciszka z Asyżu Braci i Sióstr od pokuty – grupy ludzi świeckich pragnących realizować ideały życia franciszkańskiego. Kryterium przynależności danego instytutu życia konsekrowanego do III Zakonu jest jego afiliacja. III Zakon jest częścią większej rodziny zakonów i zgromadzeń franciszkańskich. Por. L. Iriarte, *Historia franciszkanizmu*, Kraków 1998, s. 501-544.

34 Jest tu pewna nieścisłość w dacie. O. Joachim Bar OFM Conv. podaje, że w tym samym roku 1897 powstał dom we Frydrychowicach (w diec. krakowskiej) z ochroną dla dzieci. Por. tenże, *Zgromadzenie Sióstr Serafitek*, „Prawo Kanoniczne. Kwartalnik prawnohistoryczny”, 6/1-4 (1963), s. 93. S. Małgorzata Szewczyk – serafitka założyła w lipcu 1897 r. Dom zakonny we Frydrychowicach, diecezji krakowskiej, otworzyła ochronę dla dzieci, zakład dla sierot i przytułek dla starców.

35 Małgorzata Szewczyk (właściwie Łucja Szewczyk; ur. w 1828 r. w Szepetowce na Wołyniu (obecnie Ukraina), zm. 5 czerwca 1905 r. w Nieszawie) – polska błogosławiona Kościoła katolickiego, zakonnica, współzałożycielka i pierwsza przełożona zakonu Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej (serafitek). Szerzej: A. Stasiowska, *Śłużebnica Boża Małgorzata Łucja Szewczyk 1828-1905 założycielka Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej – Sióstr Serafitek*, Kraków 2010.



nie wiedzieli, kiedy ta misya przeszła. Księża kondekanalni, chociaż i u siebie miał każdy pracę, jednak spieszyli wytrwale i regularnie z pomocą i prawie wszyscy z dekanatu się tu stawili. Pogoda cały czas misyi sprzyjała, jakby umyślnie jej Pan Bóg udzielił, chcąc pracownikom ułatwić przystęp do pola żniwa; bo w razie słoty, błota tu nieprzebyte. Ksiądz Żyła<sup>36</sup> proboszcz z Radoczy prawie cały czas tu przebył z nami od wczesnego rana do zmroku codzień pilnie pracując w konfesjonale.

Wyspowiadało się wszystkich z gorą 1500; i również wszyscy do bractwa ś. Trzeźwości się zapisali<sup>37</sup>.

### **Sprawozdanie**

**z prac misyjnych podjętych przez XX. Misyjonarzy z Kleparza w Zachodniej Galicyi w pierwszej połowie r. 1898.**

#### **B). Prace wiosenne.**

*List X. J. Sokołowicza do JMC. X. P. Soubielle,*

*Wizytatora Prowincji Krakowskiej*

#### **Misja w Zebrzydowicach**

Zaledwie piękne obchody wielko-tygodniowe i święta wielkanocne minęły, pospieszyliśmy do nowych prac, których jeszcze cały szereg mieliśmy podjąć. Zaczęło się przed niedzielą Przewodnią<sup>38</sup>, a skończyliśmy te wiosenne wycieczki nasze aż pod koniec czerwca od czasu do czasu mając zaledwie kilka dni przerwy, żeby można nieco do Krakowa zajrzeć i kości skołatane wyprostować.

W Zebrzydowicach stanęliśmy w sobotę 16 kwietnia [1898 r.] w samo południe. Na stacyi w Kalwaryi czekał na nas miejscowy proboszcz X. Wojciech Janas<sup>39</sup>; kiedyśmy z wagonów wysiedli, wziął nas do paradnej karety i tak stanęliśmy na miejscu. Plebania licha i szczupła: dlatego na mieszkanieznaczono nam wikarówkę, której chwilowo ustąpił dla naszej wygody miejscowy współpracownik X. Władysław Rychlik<sup>40</sup>. Nabożeństwa misyjne, żeby czasu nie tracić,

---

36 Ks. Ignacy Żyła, proboszcz w Radoczy (1896-1903). Por. *Kronika klasztoru Karmelitów Bosych w Wadowicach 1892-1921*, oprac. C. Gil OCD, Kraków 2009, s. 26.

37 *Sprawozdanie z prac misyjnych podjętych przez XX. Misyjonarzy z Kleparza w Zachodniej Galicyi w pierwszej połowie r. 1898*, „ROZ”, R. 4:1898, s. 227-228.

38 Niedziela Przewodnia, zwana też Niedzielą Białą, to druga niedziela okresu Wielkanocy, niedziela po Wielkiej Niedzieli. Obchodzona w prawosławiu, starokatolicyzmie i tradycjonalizmie katolickim. W Kościele katolickim od 2000 r. obchodzona jest jako Niedziela Miłosierdzia Bożego. Por. A. Petrani, *Zwyczaj w polskim prawie kościelnym*, „Prawo Kanoniczne. Kwartalnik prawnohistoryczny”, 1(1-2):1958, s. 327-342.

39 Por. S. Sypniewski, *Parafia Kalwaria Zebrzydowska pw. św. Józefa*, „Kalwariarz. Pismo społeczno-kulturalne Towarzystwa Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej”, 9(2015), s. 15-22.

40 Ks. Władysław Rychlik, 1903-1938 (+1938.04.03). Pracował m.in. w parafii w Radoczy, gdzie był proboszczem. W roku 1908 wraz ze swym ojcem Janem Rychlikiem, obywatelem miasta Wadowic, ufundował do kościoła radockiego nowy dzwon. <http://www.radocza.pl/historia> [odczyt: 15.10.2016].

rozpoczęliśmy od razu na nieszpórach. Wstępne słowo od ołtarza powiedział X. Proboszcz, zaczynając od tekstu: „Stało się słowo Pańskie do Jonasza: „Wstań i idź do Niniwe miasta a przepowiadaj w niem, bo wstąpiła złość jego przedemnie (Jon. I.1)”. Już same te słowa posłyszawszy, zaczęli Zebrzydowianie coś głowami kręcić, bo to jakby w sam raz dla nich było dopasowane.

Samo nazwisko proboszcza (X. Janas) bardzo do Jonasza zbliżone, zwłaszcza jak go chłopci po swojemu wymawiają: „Jonos”. Zwyczaje zaś i obyczaje tutejszych parafian chyba niewiele Niniwitem ustąpiły. Znaczną część parafii stanowi sławna Kalwarya Zebrzydowska<sup>41</sup> i przyległe gminy: Brody<sup>42</sup>, Bugaj<sup>43</sup>, Czerna<sup>44</sup> i same Zebrzydowice<sup>45</sup>. W Kalwarii cudowne obchody urządzone co rok po kilka razy, ściągają tysiączne tłumy z najdalszych okolic i ze wszystkich trzech dzielnic Polski; niestety, jak to zwykle po takich miejscach odpustowych bywa: inni z daleka tu przybywający obficie łaski boże czerpią na tem miejscu; sama zaś Kalwarya podobna do matki bogatej, która skoro córki wyposaży suto, sama potem w ostatniej biedzie kończy. Słuszne też było świadectwo X. Proboszcza na samym początku misji o parafii wydane: „Wobec Boga i ludzi muszę wyznać, że parafia, której jestem pasterzem, nie jest taka, jaką być powinna: grzechy, występki się tu wzmogły a wiara i dobre obyczaje podupadły. Mówiąc to, drzę cały, bo mi się zdaje, żeście do Niniwitow podobni, że słyszę głos boży mówiący: „Złość ich wstąpiła przedemnie”. Od dawien dawna zagnieżdżyła się tu pycha i zarozumiałość ta sama, co Lucyfera zaślepiała, upokorzyła i zgubiła; a z biegiem czasów i okoliczności zapuszczała coraz głębiej korzenie – aż przyszło do przerażających rozmiarów. Kościół parafialny jest na wsi w Zebrzydowicach – i gdzieżby też godność mieszczan kalwaryjskich na to pozwoliła, żeby mieli do wsiowego kościoła chodzić. Wyrobili sobie stałe prawo, że do parafialnego kościoła obowiązani iść: z dziećmi do chrztu, potem na ślub i z umarłymi. Prócz parafialnego kościoła jeszcze w 4 innych kościołach i kaplicach nabożeństwo się odprawia: w samej Kalwarii, w kaplicy ukrzyżowania, przy grobie Najśw. Panny, tudzież w Zebrzydowicach u Bonifratrów<sup>46</sup>. Jakaś część parafian pocziwych korzystała z tego i dzielili się, jak mogli, żeby każde mogło w niedziele i święta przykazaniu kościelnemu uczynić zadość; ale większa połowa całymi latami ani nie zajrzała do kościoła. Skutkiem takiego zaniedbania nabożeństw i braku słowa bożego, od którego się sami uchylali, nastąpiło rażące

---

41 Szerzej: H. E. Wyczawski OFM, *Kalwaria Zebrzydowska: historia klasztoru Bernardynów i kalwaryjskich drózek*, Kalwaria Zebrzydowska 1987.

42 Brody – wieś w województwie małopolskim, w powiecie wadowickim, w gminie Kalwaria Zebrzydowska.

43 Bugaj – wieś w województwie małopolskim, w powiecie wadowickim, w gminie Kalwaria Zebrzydowska.

44 Czerna to przysiółek wsi Stanisław Dolny, w województwie małopolskim, w powiecie wadowickim, w gminie Kalwaria Zebrzydowska.

45 Zebrzydowice – wieś w województwie małopolskim, w powiecie wadowickim, w gminie Kalwaria Zebrzydowska.

46 Do Zebrzydowic, siedziby rodu herbu Radwan, zaprosił Bonifratrów w 1611 r. Mikołaj Zebrzydowski, marszałek wielki koronny, starosta, wojewoda krakowski oraz lubelski. Ufundował on nieco wcześniej szpital, który miał zapewnić opiekę rannym żołnierzom. Od tego czasu istnieje w Zebrzydowicach Konwent Bonifratrów. Bracia zorganizowali szpital na dwanaście łózek, przy którym powstała kaplica pod wezwaniem św. Floriana. Por. H. Komaryńska, *Bonifratrzy – Świadkowie miłosierdzia*, „Roczniki Pedagogiczne”, 2(38):2010, s. 77-93.

gwałcenie innych obowiązków, obojętność, lenistwo w tem co się do Boga odnosi, a natomiast używanie, pijaństwo, zbytki, niemoralność, dzikie związki, itd. A jakoś rachowali na to, że obchodami swojemi wszystko osłonią; skwitują przed P. Bogiem. Gdyby się był kto poważał jakąś uwagę im zrobić, albo skarcić, toby się gotowi do śmierci skarżyć, po sądach włóczyć za obrazę honoru. Żydkowie, którzy zwykle podobne usposobienia w ludzie naszym drażnią – i tu nie zaspali sprawy. Od dawnych lat krzqłali się skwapliwie, żeby handel, przemysł i wszelkie przedsiębiorstwa w swoje ręce uchwycić. Przed kilku, najwyżej kilkunastu laty współbracia ich miarkując, że pod Moskałem coraz duszniej im się robi, wyemigrowali z Rosyi i tłumnie nadciągali, żeby semicką załogę w Kalwaryi wzmocnić. Odtąd datuje się złota doba dla żydów kalwaryjskich, a dla katolickich mieszkańców równocześnie ostateczny i materyalny i moralny upadek. Do tego doszło, że najlepsi rzemieślnicy (np. stolarze, których tu najwięcej) zostali wyrobnikami u żydów. Żyd roboty się nie tknie, a tysiące tygodniowo za meble garnie do kieszeni; tymczasem katolik, który nad robotą poty wylewa i zdrowie targa, żyje w największej nędzy, bo albo zapłata licha, albo też (co zwyczajniej się dzieje) nieszczęsny trunek wszystko już z góry pochłania. Przed kilku laty próbowano tu zawiązać Stowarzyszenie rzemieślników, żeby jakoś siły katolickie skupić; ale zamiary te potrafili żydzi zniweczyć, mając wszystkie żywioły sobie na usługi oddane.

Nadeszła chwila ruchawek<sup>47</sup> ludowych i socjalizmu. Jedno i drugie znalazło tu podatną glebę. Rzemieślnicy z pod klasztoru prawie bez wyjątku zapisali się pod czerwony sztandar, za nimi kolejarzy i nieco robotników, bo wszystkim zwiastowali ci fałszywi prorocy lepsze czasy, że się wszystko darmo do nich posypie – a używać nikt nie będzie bronił. Chłopi stanęli znowu przy swoim proroku, kapłanie, którego i klątwy i groźby i prośby uspokoić nie mogą. Lud z dalszych wiosek najpoczciwszy, trzymał się wiernie kościoła i kapłanów.

Takie to mniej więcej pole pracy tuśmy znaleźli. O tem wszystkim trochęśmy dosłyszeli jeszcze przed dwoma laty, pracując w dekanacie suskim tuż za Kalwaryą, a resztę dopowiedzieli nam tutejsi księża, skorośmy na miejscu stanęli. Trochę i brało zniechęcenie, albo raczej obawa, czy nasza praca przyda się tu na co?

Ale prosiliśmy gorąco Ducha Przenajśw. by nam i tej biednej parafii łaską swoją pomagał, a naprzód, żeby się wiernie schodzili. I, chwała P. Bogu, codzień kompanie od rana ciągly - sami ludzie powiadali, że i na święty Michał, kiedy tu przypada doroczny odpust, nie pamiętają, żeby kiedy tyle ludzi było w kościele zebrzydowskim, jak teraz w czasie misyi. A skorośmy ich w kościele mieli, tłumaczyliśmy im, upominali, prosili, żeby też jaka zmianę wypukać. Zdaje mi się, że odmiana ku lepszemu nastąpiła. I tak: naprzód pocieszyli nas dosyć licznym udziałem, jaki w naukach i nabożeństwach brali.

Żydzi znieść tego nie mogli: to im wyśmiewali pobożne śpiewy; to nawet wysyłali żydówki

---

47 Mowa o bojach, walkach.

*poprzebierane za panie kalwaryjskie do kościoła, żeby podsłuchiwać, co misjonarze mówią – a później im to wyśmiewać i złośliwie komentować. Przyszły raz trzy takie poprzebierane żydówki, to je kobiety z kościoła wyrzuciły i potem kamieniami zaczęły rzucać; takci musiały uciekać czem prędzej.*

*Dalej, jak przyszło ślubowanie, przystawali całymi masami i to bez targów tak żeńska, jak i męska serya. Po misyi nagle karczmy wypróżniały; a żydzi nie mogąc do tej niesłychanej dotąd nadzwyczajności przywyknąć, to wystawali na drogach i werbowali przechodzących, żeby o nich nie zapominali; to po 1 złr. chcieli płacić chłopakom, jeżeli który w ich oczach gorzałki skosztuje; a w Zebrzydowicach samych niedaleko kościoła jest karczma, której dzierżawca żyd nie mogąc się upragnionych gości doczekać, wpadł na dowcipny pomysł; polewał drogę i ścieżki obok karczmy gorzałką, by jej fetorem ludzi do siebie wabić. Ale wszystkie te i tym podobne sztuki nie miały tu powodzenia. Właśnie kiedyśmy mieli z misyi odjeżdżać, odbywały się w Kalwarii pobory rekrutów, przyczem niesłychana rzecz, żeby się który nie upił; – przynajmniej udaje pijanego; a tu tego nie było. Było kilkunastu w karczmach, ale to z innych parafii, gdzie jeszcze misyi nie było; tutejsi z pod miary udali się prosto na wóz i do domu.*

*Być może, że już dziś, w chwili kiedy te wspomnienia piszę, pierwotny ten zapal ostygł; ale w tem wszystkim trzeba przyznać, że tu wiele w czasie tej misyi łaska boża zrobiła. Albo i do spowiedzi jak się garnęli! W miejscu konfesyonały wszystkie codziennie zajęte: siedziało nas 3, miejscowych księży 2, a i z sąsiedztwa kondekanalni dojeżdżali; u Braci Miłosiernych<sup>48</sup> kapelan X. Paździóra po kilka godzin dziennie słuchał, OO. Bernardyni u siebie i w klasztorze i po kaplicach to samo. Tymczasem w czasie samej misyi wyspowiadało się: kobiet i dziewcząt 1700, a mężczyzn i młodzieży 1800, razem około 3 . tysiąca; wielu jeszcze potem częściami przybywało, ale to już były same próżniaki, którym się nie chciało na misyę przyjść. Szkoły miały też czas naznaczony i stawily się: młodzież w komplecie, nauczycielstwo, zwłaszcza męskie, nie tyle. Szczególniej ucieszyli nas uczniowie szkoły stolarskiej, którzy jak mogli, tak się dzielili a dochodzili na misyę wiernie. Znak to dobry, że tu jeszcze socjalizm nie dotarł. Pod koniec pracy naszej zgłosili się niektórzy majstrowie i wielu czeladników, żeby im na pamiątkę misyi „przyjaźń” lub inne jakie w tym rodzaju stowarzyszenie zawiązać. Bardzośmy się ucieszyli; ale niepodobna było w tak krótkim czasie o wszystkim myśleć: pochwaliliśmy te ich zamiary, polecili gorąco, by temu nie dali upaść – a resztę zostawiliśmy miejscowym księżom, by o tem myśleli.*

*Później dochodziły nas wiadomości, że się na seryo tą sprawą zajęto i, chociaż powoli, postępuje ona naprzód.*

---

<sup>48</sup> Do Polski sprowadził ich w 1609 r. Walenty Wilczogorski i oddał im w Krakowie swoją kamienicę przy ul. św. Jana, skąd później zostali przeniesieni na Kazimierz, do klasztoru po księżach trynitarzach. W Zebrzydowicach (w ówczesnej Galicji) klasztor i szpital pw. św. Floriana fundował w 1611 r. Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski. Por. T. Klíma, *Historia szpitala i klasztoru Bonifratrów w Zebrzydowicach*, Wadowice 1911, s. 12 i n.

*Z chłopców jeden, już czeladnik, odstąpić nas nie chciał, tylko błagał, żeby go do Zgromadzenia na braciszka zabrać. Do bractwa świętej Trzeźwości<sup>49</sup> i kart trudno było nastarczyć, tak się garnęli winni i niewinni.*

*Pocieszające to początki, żeby tak tylko wszyscy w dobrem wytrwali, byłoby na tej św. Kalwaryi wiele chwały bożej. Fiat, fiat!*<sup>50</sup>.

### **Misja w Przytkowicach**

*W Zebrzydowicach urzędowo zamknęliśmy pracę w niedzielę d. 24 kwietnia [1898 r.] na sumie. Mimo to zostaliśmy tu jeszcze do następnego dnia. Popołudniu w niedzielę urządziliśmy uroczyste błogosławienie dzieci, na które to ceremonie, pomimo deszczu i błota, nieprzeliczone rzesze nadciągnęły; potem spowiadaliśmy jeszcze nieco niedobitków. W poniedziałek zrana odbyła się przepisana procesya jako w dzień św. Marka: wszyscy w niej wzięli udział; jeszcze się nieco pospowiadało a zaraz po obiedzie znowu paradnym powozem ruszyliśmy na dalsze poty i znoje – do Przytkowic. Po drodze napotykaliliśmy tu i owdzie tutejszych parafian, których jakieś oczy zimne, czy niedowierzające – i jakby zakłopotane miny na nas jakieś niewyraźne wrażenie robiły. Parafia według tegorocznego schematyzmu liczy tylko 1359 dusz. Cechuje ludzi tutejszych osobliwsza chytrość i przebiegłość tak, że w okolicy nazywają ich „Ormianami”. Nie dadzą się oszukać i najsprytniejszemu żydkowi, a gdyby się to któremu przez niebaczność lub zapomnienie przydarzało, potrafi swego dojść i powetować z procentem.*

*Przytkowianie jak za groszem i godziwym czy niegodziwym zyskiem materyalnym są chciwi, tak znowu do rzeczy pobożnych ciężcy i nieporadni. Przywiązania do kościoła prawie żadnego u nich niema; ofiarności na dom boży i święte rzeczy jeszcze mniej. W ostatnich czasach, kiedy socjaliści krakowscy swoich wysłańców rozpuścili, przybyło i tu kilku zwiastunów rozpowiadających rzekome nowe czasy; a Przytkowianie w innych rzeczach tacy mądrzy i przezorni – tu swego sprytu zapomnieli, bo z procesyami przyjmowali i odprowadzali nowoczesnych krzykaczy. Dopiero jak im zaśpiewali, że na cele „towarzyszy” trzeba będzie od czasu do czasu składki dawać, zaczęli kręcić nosami i powoli się cofać. Wiara, jeżeli wogóle jeszcze jakakolwiek tu była, w tych nowoczesnych ruchawkach została zachwiana i zrujnowana zupełnie. Na taki upadek parafii składały się czasy. Miejscowość sama źle położona, naokoło pełno błota, drogi liche, przystęp do okolicznego świata prawie zupełnie odcięty; probostwo biedne – to albo zarządzali tą parafią proboszczowie sąsiedni excurrando, albo też jeżeli się który podał, to pobyl tu tylko trochę. Ostatni proboszcz, który tu zmarł przeszłego roku, przebył w tej parafii kilkanaście lat. Chciał nad nimi pracować, ale napotkał na niesłychany opór: mówił kazania z głowy, powiadali, że to bajki, i śmiali się ze słowa bożego; zaczął z książki czytać, jeszcze więcej się śmiali – i prawie zupełnie*

49 Por. *Bractwo wstrzemięźliwości*. Podręcznik, Wrocław 1900.

50 Niech się stanie.

ustali do kościoła chodzić. W r. 1896, skoro Najprzew. Księżę Biskup wydał raz i wznawiał kilkakrotnie rozporządzenie, żeby w każdej parafii Różaniec św. Był zaprowadzony, sprowadzono i tu O. Dominikanina z Krakowa i zaprowadzono tu bractwo kanonicznie; ale prócz dokumentów odnośnych i kilku osób, które się przy zaprowadzeniu wpisały, żadnych innych znaków życia bractwo to nie dawało. Bo też już na dobre Przytkowianie kościołem i księżmi wzgardzili; za to jedna część chwyciła się socyalistów; a inni ślepo przyłgnęli do żyda Reicha, który tu wielki majątek zrobił. Świeżo przybyły proboszcz X. Władysław Bala, przyjąwszy parafię tę prawdziwie tylko z poświęcenia, całym sercem jej się oddał i pracuje nad nią jak apostoł. Być może, że łaska boża potężniejsza nad całe piekło zwycięstwo i tu odniesie. Dla nas na misyi podobnymi się także pokazali.

Gdzieindziej, kiedy zajeżdżamy (zwłaszcza tu na Mazurach), już lud kilka godzin czeka, a kto nie zdążył prędzej się dostać do kościoła, zobaczywszy Misyonarzy, pędzi co tchu, żeby się też aby przypatrzeć, posłuchać; tu wszystko obojętne, do kościoła ani sprosić. Miało się wszystko zacząć około 3-ej popołudniu, a wyszły nieszpory przed 6-tą wieczorem... i to nie wiele przyszło – a kościół w miejscu. Same nauki nasze, zwłaszcza o generalnych spowiedziach, trudno jakoś pojmowali; ale wreszcie pojęli – i przy końcu głębiej, poważniej sprawy brali.

Przy ślubowaniu znowu trudność: jeszcze wódki się zarzec, to pół biedy; ale zerwać ze żydem, u którego od dziecka się wychowali, który im i księdza i nauczyciela i wójta i radę zastępował – to się nie da. Na końcu jednak przecie się dali nagiąć i to prawie wszyscy, którzy na misję przyszli – około 700. Jedna z kobiet, kiedy chodząc po kościele rozdawałem kartki bractwa św. Trzeźwości, schowała się aż w sam kąt za ławki, żeby ją czasem nie chwycić. Znalazłem ją i tam – i pytam: czego się tak boi? skoro to tak dobrze i ładnie będzie, jak wszystkie będą ślubować, jedno drugiego nie będzie kusić; a za to tyle odpustów Ojciec św. udziela, etc... „A, bo to – powiada – proszę Jegomości, niema, jak swojego rozumu się trzymać”. – „A jakieżto u was rozum” – zapytałem. – „Rozum taki najlepszy: co ci pierwsze do głowy przyjdzie, tego się trzymaj; jak zmienisz, to chybisz; tak mnie matka nauczyła, takem od starszych słyszała – dajcie mi spokój”. Jednak potem na drugi dzień przyszła i sama prosiła o przyjęcie do św. Trzeźwości. Ślubowanie to powszechne w kłopot wprawilo miejscowego żyda i już im zaczął niedowierzać. W czasie obchodów Mickiewiczowskich, ktoś mu z figli napisał na ścianie: „Dziś wieczór Przytkowianie się o swoje upomną, oddasz, żydku, coś tu z nich nadarł: wszystkie szyby pójda, a potem i ty oberwiesz”. Tą przepowiednią mocno się żydek zaniepokoił i k'woli bezpieczeństwa sprowadził sobie 8 żandarmów i 2 kompanie wojska z Wadowic.

Kiedy się już ładnie i gruntownie zaczęli spowiadać, od pijaństwa ślubowało kilkaset rozmaitego wieku i stanu osób, jesszcześmy chcieli jaką taką pobożność w ten lud zaszcześcić. Ale to szło bardzo trudno. Ksiądz Proboszcz rozpoczął swą pracę w tej parafii od założenia

stowarzyszenia ekonomiczno-pobożnego „Kółek rolniczych” i od samego początku musi dotąd ich opór łamać, walczyć z trudnościami od swoich na każdym kroku. Po długich debatach udało się nabyć lokal i otworzyć sklep katolicki. Materyalnie Przytkowianie wszystko muszą zbadać, czy ich nie oszukano? Kupi np. który za 2 centy kółków do butów; tylko przyjdzie do domu, zaraz trzeba dochodzić, gdzie sprawiedliwość większa: u żyda, czy w Kolku? i dalejże liczyć: gdzie więcej – choćby o 2, 3 kółki, tam lepsza sprawiedliwość. Kawę i inne tym podobne artykuły również na ziarnka rachują. Żyd, chcąc z ich usposobienia skorzystać a sobie kredyt zapewnić, rzucił między Przytkowian ziarnko niezgody. Wieś cała dzieli się na dwie części: połowa mieszka na górcie, druga połowa w dolinie: stąd się też rozdzielili na „dolan” i „gorzan”. Kółko proboszczowskie stanęło między „dołami” w sąsiedztwie żyda – i to psuło cały interes: pobudził więc gorzan, żeby oni osobne kółko dla siebie założyli – i chłopci usłuchali. Niby to po swojemu gospodarzą a w rzeczy samej do żyda wrócili mając swoje kółko jakby parawan, za którym żyd broi, jak za dobrych czasów i powoli ciągnie ku sobie coraz więcej odbiorców. Do kościoła przywiązania, do rzeczy bożych poświęcenia tu nie ma żadnego. Dom boży zastał proboszcz odarty zupełnie tak, że ani mszału, ani kielicha, ani bielizny nie było, żeby można, jak Kościół nakazuje, mszę św. Odprawić. Posprawił niektóre rzeczy ze swojej kieszeni, a kielich chciał ze składek sprawić. Nic nie dali. Znalazł się jakiś fundator z tej parafii rodem, a bawiący od dłuższego czasu we Lwowie. Ten ofiarował na kielich 180 złr. Kiedy kielich przyszedł, pokazuje go z ambony ludziom proboszcz i chwali fundatora, że tak poważnej sumy nie żałował na chwałę bożą: wtem odzywają się głosy bezbożne w kościele: „Nie miał-ta na co dać!”.

Pragnęliśmy – jak wspomniałem – aby jakąś sposobność do gorętszej i żywszej pobożności tym ludziom podać. Zaprowadziło się kanoniczne Stacye Drogi Krzyżowej, wyrobiło dyplom agregacyjny Apostolstwa Najświętszego Serca Jezusowego, przyjęliśmy zaledwie kilkanaście osób do rozmaitych szkaplerzy, chcieliśmy i mówić, zachęcać, żeby z tych skarbów korzystali, ale jakoś i ochota odstępowała i słowa zamierały na ustach. Już przed samym wyjazdem z tej parafii (kiedy najubożniejsi ludzie jakoś się zapalą i zmiękną), w niedzielę dnia 1 maja po sumie zebraliśmy mężczyzn i chłopców w kościele, żeby z nich aby po jednej „róży” utworzyć; mężczyzn przystało trochę, ale chłopcy widząc, na co się zanoszą, zemknęli czem prędzej z kościoła i pochowali się za trupiarką<sup>51</sup>. Kiedy ich się pytano, czemu pouciekali, czego się boją? odpowiadali zuchwale: „Ej, bobyście wy chcieli z nas żywcem zakonników porobić: dziękujcie i za to P. Bogu, na cośmy dotąd przystali”. Inni znowu straszili nas Wysoką, gdzie następna misya miała się odbyć i mówili: „Wysoczanie to-ta i ślubować nie będą”. Sobie chcieli ulżyć, to na Wysocan zganiali; a nam jakby zwracali uwagę, żebyśmy w szafowaniu duchowną amunicją byli oględni, żeby na Wysocan nie zabrakło... Do spowiedzi stanęło: kobiet i dziewcząt 500; mężczyzn i chłopców 400. Rozpoczęła się

---

51 Kaplica pogrzebowa.

tutejsza misja w poniedziałek 25-go kwietnia wieczorem a na 1 maja zrana byliśmy gotowi. W spowiadaniu pomagali nieco sąsiedzi z Wysokiej, Woli Radziszowskiej, Zebrzydowic i Kalwarii<sup>52</sup>.

### **Misja w Wysokiej**

Przekonawszy się na dwóch poprzednich misjach, że w Kalwarii i okolicy nie wszystko tak święte, jakby się zdawało, im dalej przyszło nam się w te lasy i góry zapuszczać, tem więcej budziło się w duszach naszych jakieś zwątpienie: co tu będzie – co tam będzie?... Najwięcej jednak zrażeniśmy byli na Wysoczan, których parafię niedawnymi czasy zamieszkiwali sami pijacy, złodzieje itp. Miejscowość otoczona górami i lasami na uboczu, bardzo się nadaje na podobne interesa. O proboszczu, czyli expozycie tutaj chodziła stała w dyecezyi wersja, że ma najmniej ze wszystkich duszpasterzy pracy, bo parafianie jego w kryminałach siedzą, a w domu tylko dzieci. Tu już i żydzi zaczęli nas brać w opiekę: widząc co się w Kalwarii i Przytkowicach porobiło, aby tutaj sytuację chcieli sobie jakoś zagwarantować. Puścili pogłoskę, że w Przytkowicach ludzie nie chodzili na misję: że na pierwszą seryę przyszło tylko 5-cioro, na drugą czworo, że się misjonarze zgniewali, ani krzyża nie święcili tylko uciekli do Zebrzydowic i stamtąd do Wysokiej przyjadą. Niestety, sami się temi insynuacjami dobili, bo sam proboszcz, X. Ogonkiewicz, pomagał w spowiadaniu w Przytkowicach i mógł stwierdzić, że było ludzi pierwszy raz nie 5 ale 500; drugi raz nie 4 ale 400(!).

Po rzeczy nasze wysłano jednego z tutaj parafian; a kiedy je przywiózł, obstąpili go Wysoczanie pytając, skąd jedzie? Z Przytkowic – nie ze Zebrzydowic! Myśmy przyjechali końmi i wózkiem przytkowskiego proboszcza.

Ludzie się spostrzegli, o co to żydkom chodziło, kiedy takie bezpodstawne fałsze głosili. Z tem wszystkim nie bez pewnego uprzedzenia i zniechęcenia przystępowaliśmy tu do pracy, bo i proboszcz pomagając nam w Poście w Witanowicach, a teraz świeżo w Przytkowicach ubolewał nad swemi owieczkami, że bardzo w grzechy zabrnęły – wątpił, czy im i misye pomogą. Czasem jednak to i misjonarzom lubi P. Jezus pewne niespodzianki sprawiać: zastraszy jakoś oplakany stanem parafji, a potem serca zmiękczy i pociechy bez końca udzieli.

Tu w Wysokiej zaczęliśmy z najwyższego tonu: przemowy, rachunki jak do ostatnich zbrodniarzy, bo też i świeży był tu wypadek jak jeden drugiemu piłkę wpakował w piersi aż na plecy wyszła; a ludzie sami opowiadając nam o tym fakcie smutnym i haniebnym z zimną krwią podziwiali wprawna rękę mordercy, że w samo serce trafił – a „jak się wieprzaszka (z respektem) bije, to się celuje i celuje a rzadko kiedy trafi”. Tu jednak zupełnie inne serca, jak w Przytkowicach. Słuchali groźnych mów i upomnień i widocznie brali je sobie do serca.

Parafia mała, bo ledwie 1000 dusz liczy, to i nie było co dzielić: wzięliśmy wszystkich

---

52 ROZ, 5 (1899) nr 1, s. 282-287.



razem. Jakaż to była pociecha i dla proboszcza i dla nas misjonarzy – a jeszcze większa w niebie, kiedy na wezwanie kapłana, żeby z pijaństwem i żydami zerwać, wszyscy, którzy byli i starzy i dzieci padli na kolana i zarzekli się tych swoich największych wrogów. Odtąd i ton nauk zupełnieśmy zmienili. Przyszło inne bractwa zalecać, na wszystko gotów, do żywych Róż wszystko się zapisało. Żydom ta zmiana bardzo się niepodobała. Mieli tu dwie karczmy sławne w całej okolicy: „Wybliszczona” i „na Wesolej”.

Na Wybliszczonej prócz pijaństwa jawne się rozboje i rabunki działy; prócz tego sprowadzono do tego karczmiśka niemoralną żydówkę, która rozsiewała zgorszenie w całej okolicy. Karczma ta położona przy trakcie między Wadowicami i Kalwaryą zawsze była pełną, wozów stało przy niej jak na najlepszym targu. Żydówkę już uprzątnięto przed misyą; teraz skoro wszyscy ślubowali i żyd dzierżawca kredyt stracił Drugi na Wesolej z początku wyśmiewał ludziom śpiewy, kompanie – i wogole, że na misyę chodzą. Chłopi skoro się dowiedzieli, zaczęli się umawiać między sobą, żeby jakąkolwiek drogą – *per fas et nefas*<sup>53</sup> żyda się pozbyć. Znowu się sztuczek chwyta: grozi ludziom, że ich Bóg za krzywdę żydowską ciężko skarze, że spuchną tak, że będą grubszy, jak dłużsi..! częstuje piwem, winem za darmo, żeby ich tylko do siebie ściągnąć. Jeden się podobno złakomił na żydowskie piwo: zaraz się po niem wieczór położył; zaczęły się wtedy żydowskie przepowiednie spełniać: cały spuchnął przez kilka tygodni z łóżka się nie ruszył a może już do dziś dnia i nie żyje.

Pod koniec misyi przybył z Krakowa O. Stefan, Promotor i zaprowadził<sup>54</sup> kanonicznie Różaniec św. Wzięliśmy wszyscy udział w uroczystej procesyi ze stacyami. Nazajutrz odprawiło się jeszcze uroczyste nabożeństwo za zmarłych z parafii. Zwykle czas nam nie pozwala dłuższego nabożeństwa żałobnego urządzać: odprawi się msza św., i na tem koniec; a to jednak jedna z najpiękniejszych ceremonii misyjnych i we wspomnieniach dawnych konfratrów napotykamy wzmianki, że tego nie pozbywali. Tu po mszy św. odprawiliśmy procesyę żałobną, jako się znajduje w kancyonale<sup>55</sup> polskim i bardzo to się ludziom spodobało a czasu wiele nie zajęło. Szkoda, żeśmy się nieco prędeż nie spostrzegli, bo można było i nauczkę przyczepić odpowiednią. Wypowiadanych było we Wysokiej ogółem 750 i wszyscy do św. Trzeźwości się zapisali.

W piątek dnia 6 maja wybraliśmy się na mały wypoczynek do Krakowa. Przeprawa do Kalwaryi dosyć zabawna. Dwa dni poprzednio padało, to i błota się narobiło dużo. Konie Wysoczanie poprzepijali tak, że na całą wieś ani jednego niema takiego gospodarza, żeby miał dobraną parę, tylko o jednym biedę opędzają. A jeżeli trzeba poważniej wystąpić, to się sprzęgają. Nam dali do bryczki taką sprzęganą parę. Tylkośmy ruszyli z miejsca, jeden koń nagły, lekki skoczył

53 *Per fas et nefas* – z j. łac. godziwymi i niegodziwymi sposobami (nie przebierając w środkach).

54 Erygował.

55 Kancjonał (łac. *canticum* – monolog, pieśń; lub średniowiecznie *cantionale*) – w XIV w. zbiór popularnych kościelnych pieśni religijnych lub śpiewów liturgicznych - kantyk i kantyczek. Polskie kancjonały katolickie były wydawane w latach 1822–1954. Interesujący jest fakt, że inicjatywę redakcji kancjonału podjęli jako pierwsi księża misjonarze. Ich wydawnictwa funkcjonowały niemal jako jedyne w I połowie XIX w. Por. B. Bodzioch, *Redaktorzy Cantionale Ecclesiasticum jako kontynuatorzy ksiąg piotrkowskich*, „Liturgia Sacra” 20 (2014), nr 1, s. 113-142.

*naprzód, drugi chłopski ciężki, nieprzyzwyczajony do paradnego chodu, nie mógł mu podołać... i tak całą drogę się powtarzało.*

*Widać, że i pociech nazbieraliśmy tu tyle, żeśmy uwieść tego nie mogli. Jeżeli też nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym wielka jest radość w niebie, jakże się to niebo musiało ucieszyć, kiedy 7 . setki błądcobądź zbłąkanych ludzi weszło na dobrą drogę a da Bóg i wytrwają na niej<sup>56</sup>.*

### **Misja w Leńczach**

*Z taką to paradą wydrapaliśmy się wreszcie na górę do Lencz. Ciepłym i rzewnym słowem powitał nas miejscowy X. proboszcz Wojciech Kowalówka<sup>57</sup> i na majowym nabożeństwie rozpoczęliśmy pracę.*

*Porządek ćwiczeń duchownych i nauk był mniej więcej ten sam, co i na dwóch poprzednich misjach. Czas misji wypadł tu około Zielonych Świątek<sup>58</sup>, co wiele ułatwiło, żeby i dwory, których tu jest w obrębie parafii kilka mogły swą czeladź wysyłać. Ale ta sama okoliczność utrudniała nieco spowiedzi, bo księża kondekanalni zajęci u siebie, nie mogli z pomocą pospieszyć. Prawie wszystko na nas się skupiło. Było w I seryi kobiet i dziewcząt 500, w II-giej mężczyzn i chłopców 400.*

*Ślubowali znowu prawie wszyscy – aż kart wpisowych zabrakło. Równocześnie w Kalwarii odbywały się krwawe rozruchy, co jeszcze lepiej, jak nasze perswazyje tłumaczyło ludowi, jakimi to przyjaciółmi jego są żydzi<sup>59</sup>. Misję w Leńczach zakończyliśmy dnia 1 czerwca zrana. Po poświęceniu krzyża misyjnego i przemowie jednego z Misyonarzy, znowu ładnie przemówił X. Proboszcz miejscowy. Zaczawszy od słów św. Piotra na gorze Tabor wypowiedzianych: „Panie, dobrze nam tu być!” tak mówił dalej: „Kiedy czarna chmura zasłoni obłoki, a z niej co chwila błyskawice się pokazują, a z poza tych gór dolatują co chwila odgłosy grzmotów; patrząc na to z niedowierzaniem i niepewnością, mówicie sobie: oj będzie coś, będzie! Ale kiedy ta chmura zamiast straszliwej burzy, spuści wam miłuchny deszczyk, co pola wasze użyźni, obawy wasze ustają a dziękujecie P. Bogu za to dobrodzieństwo. Kiedy Najprzewielebniejszy Księżę Biskup wysłał do okolicznych parafii nadzwyczajnych pracowników Misyonarzy a wyście się dowiedzieli, że i w Leńczach odbędzie się w tym roku misya, wielu obawiało się przed nią jak przed burzą jaką – dziś ze spokojnymi sercami kończąc tę misję, jestem przekonany, wszyscy ze św. Piotrem*

56 „ROZ”, 5 (1899) nr 1, s. 278-291.

57 Ks. Wojciech Kowalówka (ur. 1853, zm. 1921), ukończył gimnazjum w Wadowicach w 1876 r., proboszcz w Leńczach w latach 1895-1921, tamże pochowany (Sektor: C, rząd: I, grób: 251). Por. *Kronika*, „Gazeta Lwowska”, 91 (1901), nr 187, s. 3.

58 Zielone Świątki to potoczna nazwa święta kościelnego Zesłania Ducha Świętego.

59 W 1893 r. w Galicji (polskie ziemie pod zaborem austriackim) wzrosły nastroje antyżydowskie. Żydzi zostali potraktowani jako „koziół ofiarny” na wszystkich liniach napięć społecznych – w konfliktach narodowych i religijnych pomiędzy Polakami, Rusinami i Austriakami, katolikami, prawosławnymi i unitami. W 1898 r. w 33 różnych miejscowościach Galicji Zachodniej wybuchły rozruchy antyżydowskie spowodowane przez agitację Stronnictwa Ludowego, kierowanego przez księdza Stanisława Stojałowskiego. Szerzej o genezie rozruchów: A. Fibich, *Rozruchy antyżydowskie*, Mielec 1898.

powtarzacie: „Panie, dobrze nam tu być”, bo ta misya dla strapionych, skolatanych serc i sumień waszych była orzeźwieniem, była tym błogim deszczykiem, którym Bóg dobrotliwy dusze wasze zrosił i użyźnił. Głosili wam tu przez tych kilka dni kapłani prawdy boże nawskroś przenikające serca tak, że i największy grzesznik mógł się ocknąć i z letargu grzechowego przebudzić. Przypominali wam obowiązki stanów waszych, byście, pełniąc je należycie, zbawienie sobie zapewnić mogli. Grzeszników ta misya przerażała, dobrych utwierdzała w dobrem. A te dni tak jakoś szybko przeminęły, ani nie wiemy kiedy i już dziś wszystko wypada nam zamknąć...” Zachęcał jeszcze do wytrwania a potem i nas pożegnał.

Popołudniu odjazd do Krakowa. Znowu się Leńczanie sadzą, żeby się nie pokpić wobec dwóch sąsiednich parafii. Tamte odstawiły nas wózkami, tu gdzieś dostali powozów i na nich nas do stacyi odwieźli. Wyruszyły przytem wszystkie bractwa z chorągwiemi i światłem, mężczyźni, chłopcy na koniach i tak cały pochód odprowadził nas aż na dworzec. Żyd jeden, właściciel małego dworka, gdy mu służba zaczęła po misy i ze służby odchodzić, chcąc nas jakoś zmiękczyć, wysłał również swojego parobka na koniu do naszej bandery, ale inni zaraz krzyku narobili i musiał biedny od parady się cofnąć. A front ten zgniewał chłopaka do tego stopnia, że tego samego dnia wypowiedział żydowi służbę i odszedł.

Wracając do Krakowa wzdłuż toru kolejowego od Lencz aż pod Skawinę, widzieliśmy prawie nieprzerwany szpaler ludzi, którzy z okolicznych wiosek powybiegali, aby się też na ostatku pokłonić misjonarzom<sup>60</sup>.

Odnosząc się szczegółowo do parafii położonych na wadowickim terenie w 1898 r. zachowane źródła pozwalają odtworzyć misje ludowe w sześciu miejscowościach, którymi były: Witanowice, Frydrychowice, Zebrzydowice, Przytkowice, Wysoka i Leńcze. Misje te odbyły się w okresie od 12 marca do maja 1898 r.

### **Statystyka z odbytych w 1898 r. misji na wadowickim terenie**

Chcąc dokonać porównania misji najpewniej jest oprzeć się na danych statystycznych. Jednakże, dla pełnego osądu porównawczego, należy wziąć pod uwagę kilka istotnych kwestii, którymi są: czasokres misji (istotna, zwłaszcza na wsiach jest pora roku, podczas której odbywa się misja), godziny głoszonych nauk i nabożeństw (ranne, popołudniowe, popołudniowe, wieczorne), czas trwania nauk, nabożeństw (dziennie, podczas całej misji), liczba wiernych zamieszkujących teren danej parafii (nie są to porównywalne liczby, gdyż każda miejscowość ma różną liczbę mieszkańców), wreszcie liczba wiernych, którzy przystąpili do sakramentu pokuty. Podstawowe

<sup>60</sup> Sprawozdanie z prac misyjnych podjętych przez XX. Misyjonarzy z Kleparza w Zachodniej Galicyi w pierwszej połowie r. 1898. *Prace wiosenne*, „ROZ”, 5 (1899), nr 1, s. 294-296.

dane prezentuje poniższe zestawienie tabelaryczne.

Tabela nr 2. Misje ludowe odbyte w 1898 r. na wadowickim terenie

Nazwa miejscowości/parafia	Nazwiska księży Misjonarzy	Liczba wiernych uczestniczących w misjach i wyspowiadanych	Czasokres trwania misji
Witanowice	J. Konieczny, R. Kudlek, J. Sokołowicz	1400	12 – 18 III 1898 r.
Frydrychowice	J. Konieczny, R. Kudlek, J. Sokołowicz	1500	26 III – 2 IV 1898 r.
Zebrzydowice	J. Konieczny, R. Kudlek, J. Sokołowicz	3300	16 – 24 IV 1898 r.
Przytkowice	J. Konieczny, R. Kudlek, J. Sokołowicz	900	25 IV – 1 V 1898 r.
Wysoka	J. Konieczny, R. Kudlek, J. Sokołowicz	750	1 V – 6 V 1898 r.
Leńcze	J. Konieczny, R. Kudlek, J. Sokołowicz	900	b.d.
Razem		8750	

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych zawartych w „Rocznikach Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo”, 5 (1899), nr 3, s. 194-199.

Jak widać, w sześciu miejscowościach znajdujących się na wadowickim terenie trzech księży Misjonarze odprawili w 1898 r. misje ludowe dla 8750 parafian. W kwietniu nastąpiła przerwa na święta wielkanocne, między misjami we Frydrychowicach a Zebrzydowicach. W Leńczach nie udało się ustalić czasokresu misji. Misje na terenie wadowickim trwały od 6 do 9 dni. Najwięcej parafian, bo 3300, brało udział w misjach w Zebrzydowicach. Najmniej w Wysokiej. Związane było to z ilością wiernych zamieszkujących teren danej parafii. Poszczególne misje znalazły odzwierciedlenie w spisywanych na bieżąco relacjach.

### Próba podsumowania

Pomimo, iż głoszącymi misje są kapłani różnych zakonów, zgromadzeń<sup>61</sup>, to główną przesłanką św. Wincentego a Paulo w XVI w., która zadecydowała o utworzeniu Zgromadzenia

<sup>61</sup> Misjonarzami są np. bernardyni, kapucyni, franciszkanie, jezuiti, dominikanie, redemptoryści, zmartwychwstańcy, salwatorianie, orioniści etc., głoszący misje.

Misji, było głoszenie ewangelii dla ubogich w formie misji ludowych. Stąd też jest to nadal najważniejsze zadanie księży Misjonarzy<sup>62</sup>.

Trzej księża Misjonarze z Krakowa wiosną 1898 r. przeprowadzili serie misji parafialnych dla 8750 wiernych przynależnych do sześciu parafii położonych na wadowickim terenie. Erygowali tamże bractwa trzeźwości, przypominali prawdy wiary, zasady moralne, jednali grzeszników z Bogiem i bliźnimi. Przed daną misją o każdej z odwiedzanych parafii uzyskiwali stosowne informacje. W Zebrzydowicach proboszcz stwierdził z żalem, iż „parafia nie jest taka, jaką być powinna: grzechy, występki się tu wzmogły a wiara i dobre obyczaje podupadły. Od dawien dawna zagnieździła się tu pycha i zarozumiałość ta sama, co Lucyfera zaślepiła, upokorzyła i zgubiła; a z biegiem czasów i okoliczności zapuszczała coraz głębiej korzenie – aż przyszło do przerażających rozmiarów”. Natomiast „Przytkowanie jak za groszem i godziwym czy niegodziwym zyskiem materialnym są chciwi, tak znowu do rzeczy pobożnych ciężcy i nieporadni”. Najbardziej chyba zdemoralizowanym ludem końca XIX w. na wadowickim terenie byli Wysoczanie. Jak relacjonował Misjonarzom tamtejszy proboszcz, wielu jego parafian było w więzieniu. Jednak podczas misji pozostali parafianie „słuchali groźnych mów i upomnień i widocznie brali je sobie do serca”. We Frydrychowicach natomiast, jak zanotowano „lud dobry, poczciwy i ofiarny”. Przy końcu misji w Witanowicach księża Misjonarze skonstatowali, że „dobrze tu było między takim ładnym i poczciwym ludem bawić”. Jednakże, gdy trwała misja w Leńczach, Zebrzydowanie, pomimo iż niedawno zakończyli udział w misji w swojej parafii, brali udział w krwawych rozruchach antyżydowskich.

W Witanowicach i Frydrychowicach misje urządzono w Wielkim Poście, natomiast w pozostałych parafiach po świętach wielkanocnych. Należy zaznaczyć, że schemat misji modyfikowano, w zależności od uwarunkowań lokalnych, ilości i zaangażowania wiernych. Podczas misji parafianom przypominano prawdy wiary. Mieli oni możliwość spowiedzi generalnych. Misje zahamowały rozpowszechnione wówczas pijaństwo i inne przywary. Nie zapomniano o zmarłych, organizując pod koniec misji procesję za ich dusze. O powodzeniu, realnej poprawie oraz odwróceniu od grzechów świadczyła ilość parafian biorących udział w misjach. A szczególnym wyznacznikiem w danej parafii była liczba wiernych przystępujących do spowiedzi i komunii św.

---

62 *Misje ludowe Księży Misjonarzy w Polsce*, w: *Księga pamiątkowa trzechsetlecia Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Polsce 1625-1925*, Kraków 1925, s. 167-182.

## **Bibliografia**

### **Źródła publikowane**

*Catalogue des Maisons et du Personnel de la Congregation de la Mission*, Paris 1910.

*Fontes Codici Iuris Canonici*, ed. P. Gasparri, vol. 1, Romae 1923, nr 200.

*Krakowska księga adresowa*, Kraków 1907.

*Kronika klasztoru Karmelitów Bosych w Wadowicach 1892-1921*, oprac. C. Gil OCD, Kraków 2009.

X. J. Sokołowicz CM, *Wspomnienia z misyj odbytych w 1895 r. w Rzezawie*, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo” 1 (1895) nr 1, s. 156.

*Sprawozdanie z misyi wyjęte z listów X. N. kapłana Zgromadzenia Misji do Imci X. P. Soubieille, Wizytatora prowincji krakowskiej*, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo”, 1 (1895) nr 1, s. 28.

*Sprawozdanie z prac misyjnych podjętych przez XX. Misyjonarzy z Kleparza w Zachodniej Galicyi w pierwszej połowie r. 1898*, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń Św. Wincentego a Paulo”, 4 (1898), s. 227-228.

X. J. Sokołowicz CM, *Sprawozdanie z prac misyjnych podjętych przez XX. Misyjonarzy z Kleparza w Zachodniej Galicyi w pierwszej połowie r. 1898*, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń Św. Wincentego a Paulo”, 5 (1899) nr 1, s. 282-287.

### **Czasopisma**

„Gazeta Lwowska”, 91 (1901), nr 187.

### **Opracowania**

Adamczyk J., *Misje ludowe jako nadzwyczajna forma przepowiadania słowa Bożego w parafii. Aspekt kanoniczno-pastoralny*, „Annales Canonici”, 2014, nr 10, s. 81–103.

Albin A., *O bractwach, ich zadaniu i kierownictwie*, Tarnów 1907.

Bańbuła M., *Liturgia na misjach ludowych i w duszpasterstwie parafialnym Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Polsce 1651–1864*, „Nasza Przeszłość”, 1976, nr 45, s. 235–308.

Bar J. OFM Conv., *Zgromadzenie Sióstr Serafitek*, „Prawo Kanoniczne. Kwartalnik prawnohistoryczny”, 1963, 6/1-4.B. Bodzioch, *Redaktorzy Cantionale Ecclesiasticum jako kontynuatorzy ksiąg piotrkowskich*, „Liturgia Sacra” 20 (2014), nr 1, s. 113–142.

Bractwo wstrzemięźliwości. Podręcznik, Wrocław 1900.

Buś A., Wyroba E., *Witanowice i okolice...*, Wadowice 2002.

Chorzępa M., *Kult Matki Bożej w Zgromadzeniu Księża Misjonarzy na ziemiach polskich w XIX*

- wieku, „Roczniki Wincentyńskie”, 1986, nr 3–4, s. 70–83.
- Encyklopedia kościelna*, red. ks. M. Nowodworski, t. 14, Warszawa 1881.
- Fibich A., *Rozruchy antyżydowskie*, Mielec 1898.
- Iriarte L., *Historia franciszkanizmu*, Kraków 1998.
- Kałamarz W. CM, *Gorzkie żale. W 300-lecie powstania*, Kraków 2007.
- Klima T., *Historia szpitala i klasztoru Bonifratrów w Zebrzydowicach*, Wadowice 1911.
- Komaryńska H., *Bonifratrzy – Świadkowie miłosierdzia*, „Roczniki Pedagogiczne”, 2010, nr 2(38), s. 77-93.
- Kracik J., *Misje parafialne przełomu XIX i XX wieku*, „Nasza Przeszłość”, 1999, nr 91, s. 389-393.
- Kracik J., *W Galicji trzeźwiejącej, krwawej, pobożnej*, Kraków 2008.
- Księga pamiątkowa trzechsetlecia Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Polsce 1625–1925*, Kraków 1925.
- Kuźmak K., *Bractwa kościelne*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1976, kol. 1013.
- Misjonarze św. Wincentego a Paulo w Polsce (1651-2001)*. I. *Dzieje*, red. S. Rospond CM, Kraków 2001.
- Paruch E., *Misje ludowe prowadzone przez Księża Misjonarzy w Galicji (1864–1918)*, Kraków 1925.
- Petrani A., *Zwyczaj w polskim prawie kościelnym*, „Prawo Kanoniczne. Kwartalnik prawnohistoryczny”, 1958, 1(1-2), s. 327-342.
- Roman J.M., *Święty Wincenty a Paulo. Biografia*, Kraków 1990.
- Rybolt J. CM, *Annales de la Congregation de la Mission, 1834-1963 (Series description)*, w: *Vincentian journals and publications*, 2009.
- Siwek G. CSRS, *Misje ludowe*, w: *Leksykon teologii pastoralnej*, red. R. Kamiński, W. Przygoda, M. Fiałkowski, Lublin 2006, s. 505.
- Siwek G. CSRS, *Misje ludowe w teorii i praktyce Kościoła. Studium homiletyczne*, seria: *Redemptoris Missio XVII*, Kraków 1999, s. 87-110.
- Stasiowska A., *Ślužebnica Boża Małgorzata Łucja Szewczyk 1828-1905 założycielka Zgromadzenia Corek Matki Bożej Bolesnej - Sióstr Serafitek*, Kraków 2010.
- Sypniewski S., *Parafia Kalwaria Zebrzydowska p.w. św. Józefa*, „Kalwariarz. Pismo społeczno-kulturalne Towarzystwa Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej”, 2015, nr 9, s. 15-22.
- Szczepaniak J., *Najstarsze spisy duchowieństwa diecezji krakowskiej*, „Folia Historica Cracoviensia”, 11 (205).
- Umiński W. CM, *Czasopisma wydawane przez Zgromadzenie Księża Misjonarzy św. Wincentego w XIX i XX w.*, „Folia Historica Cracoviensia”, 2006 vol. 12, s. 119-129.

Wyczawski H.E. OFM, *Kalwaria Zebrzydowska: historia klasztoru Bernardynów i kalwaryjskich drożek*, Kalwaria Zebrzydowska 1987.

### **Strony internetowe**

<http://www.radocza.pl/historia>

## **Summary**

### **Popular priests missions of the Missionaries of St.Vincent de Paul in the Wadowice area in 1898**

At the Wadowice area in western Galicia end of the nineteenth century Priests Missionaries of St. Vincent de Paul carried out a series of popular missions. These missions took place in 1898. It was attended by nearly 6,000 faithful. The report from the mission was written by Fr. J. Sokołowicz. It was published in the “Annals Both congregations of St. Vincent de Paul. “ Missionary activity of priests mentioned congregation inscribed positively in the history of the Church of Wadowice.

**Keywords:** popular missions, Wadowice parishes, missionaries Congregation of the Mission of St. Vincent de Paul, western Galicia.